

Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiebrojne.ipn.gov.pl/zol/biogramy/88029,Por-Tadeusz-Kuncewicz-ps-Podkowa.html>
2022-08-20, 05:29



Por. Tadeusz Kuncewicz ps. „Podkowa”

„Brunet, przystojny, wzrost jak „Norbert” [ppor. Jan Turowski]. Chód elastyczny. Z urody i zachowania – typ buńczuczny. Umysł jasny, ale mało ścisły. Ryzykant i szczęściarz. Ma bardzo dużą ambicję. Jest ona motorem wielu czynów [...]. Obliczać nie lubi, ale na każdą robotę ryzykowną jedzie bez zastrzeżeń i z humorem. Jest bardzo lubiany przez żołnierzy. Wytworzyła się koło niego legenda, która towarzyszy mu od pewnego czasu. W OP 9 ma swoje miejsce, sławę i miłość. Młody oficer [...] jest lubiany przez wszystkich; karny i przywiązany do przełożonych. Jednostka bardzo ideowa i pełna poświęceń. Fizycznie wytrzymały”.

Opinia o por. „Podkowie” wystawiona przez dowódcę 9 pp leg. AK,

mjr. Stanisława Prusa ps. „Adam”

Por. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa” był legendą zamojskiej Armii Krajowej. Cieszył się niezwykłą wprost popularnością wśród żołnierzy, jak i ludności cywilnej Zamojszczyzny. Oddział partyzancki dowodzony przez niego rozpoczął walkę przeciwko Niemcom już w grudniu 1942 r. Jego działania uchroniły od zagłady kilkanaście wiosek w tym rejonie, a co więcej, zniechęciły Niemców do prowadzenia dalszej akcji wysiedleńczej. Zdolności dowódcze „Podkowy” spowodowały, że jego oddział wykonał najwięcej akcji zbrojnych, ponosząc przy tym najmniejsze straty. Bardzo wysoko ocenił jego umiejętności ppłk Petro Werszyhora, dowódca 1 Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej im. Sidora Kowpaka. Po wspólnych akcjach, w dowód uznania ofiarował mu pepeszę z wygrawerowaną dedykacją: „Por. Podkowie w znak drużby ruskogo i polskiego narodow - od kowpakowcew”.

Por. „Podkowa” roztrzaskał ją później w Szczebrzeszynie, po tym gdy sowieci zmusili go do złożenia broni, po czym powrócił do podziemia i podjął dalszą walkę z nowym okupantem.

Tadeusz Kuncewicz urodził się 26 listopada 1916 roku w Fastowie pod Kijowem. Był synem Stanisława (maszynisty kolejowego) i Anny z d. Mijakowskiej. Po pierwszej wojnie światowej rodzice przenieśli się do Stanisławowa, gdzie Tadeusz ukończył średnią szkołę handlową. W 1935 wstąpił ochotniczo do wojska, ukończył SPRP przy 27. DP w Łucku, a następnie kurs kolejowy. Po zakończeniu służby wojskowej rozpoczął pracę jako dyżurny ruchu kolejowego w Ruskich Piaskach. Jesienią 1939 r. wstąpił do konspiracji i został szefem wywiadu placówki Związku Czynu Zbrojnego (który na przełomie 1939 i 1940 scalił się z SZP-ZWZ) w Nieliszu. Obok pracy wywiadowczej zajął się organizacją plutonu konspiracyjnego. Gdy w drugiej połowie 1940 został aresztowany komendant tej placówki, Tadeusz Kuncewicz uznał, że jest zagrożony i przeniósł się do Tarzymiech. Od 1940 r. był adiutantem komendanta Obwodu Zamość ZWZ-AK, Stanisława Prusa, i oficerem do zadań specjalnych. Początkowo kontynuował pracę na

kolei jako dyżurny ruchu, ale obowiązki adiutanta zmusiły go do jej porzucenia. Od maja 1941 r. skupił się wyłącznie na pracy konspiracyjnej. W styczniu 1942 r., na skutek zdrady dowódcy oddziałów szturmowych Obwodu ZWZ Zamość, Janusza Balickiego, Niemcy aresztowali wielu konspiratorów, co doprowadziło do częściowego załamania się zamojskich struktur ZWZ. W kwietniu 1942 komendant Obwodu ZWZ Zamość nakazał mu odbudowę siatki ZWZ w zachodniej części obwodu, a następnie zorganizowanie oddziału dywersyjnego. W listopadzie Niemcy przystąpili do wysiedlania ludności polskiej z Zamojszczyzny. W odpowiedzi pododdziały zbrojne Inspektoratu Zamość ZWZ otrzymały rozkaz przeprowadzenia działań dywersyjnych. W 1943 r. „Podkowa” dowodził oddziałem liczącym okresowo do 120 ludzi. W ramach odtwarzania sił zbrojnych na bazie oddziału Tadeusza Kuncewicza zorganizowano dwuosobowy II baon 9 pp leg. AK, a on sam został mianowany jego dowódcą. W okresie „Burzy” baon ten operował w rejonie Zwierzyniec - Szczebrzeszyn - Topólcza, ściśle współpracując z baonem zbornym 27 Dywizji Wołyńskiej AK.

ODDZIAŁ „PODKOWY”

Formalne nadanie oddziałom partyzanckim Rejonowego Inspektoratu Zamojskiego nazwy „oddziałów partyzanckich AK 9 pułku piechoty Legionów (OP 9) zostało udokumentowane rozkazem Komendy Okręgu Lublin z 30 listopada 1943 r. Dnia 20 maja 1944 r. dowódca oddziałów 9. pułku piechoty mjr Stanisław Prus „Adam” wydał rozkaz nr 6, ważny z dniem 25 maja 1944 r., w sprawach personalnych OP 9. Obsada OP 9 przedstawiała się w związku z tym następująco: dowódca - mjr Stanisław Prus „Adam”, zastępca - kpt. Janusz Pruszkowski „Wacław”, I adiutant - ppor. Jan Turowski „Norbert”, II adiutant - ppor. Marian Kleban „Cezary”, oficer łączności - ppor. Mieczysław Skwarczyński „Leszcz”, dowódca plutonu sztabowego - plut. Witold Kot „Osa”, dowódca zwiadu konnego - ppor. Stefan Suchodolski „Dniestr”, czasowo ppor. Tadeusz Ogiński „Sęp”, dowódca plutonu artylerii - czasowo ppor. Tadeusz Ogiński „Sęp”, dowódca plutonu pionierów - bosman Michał Zawiślak „Reja”, dowódca plutonu ppanc.

- wakat, dowódca patrolu BIP - Tadeusz Lewicki „Rogala”,
kwatermistrz - por. Wiktor Przyczynek „Bór”, oficer gospodarczy -
ppor. Czesław Bończa-Pióro „Colt”, naczelnny lekarz - por. dr Leopold
Bodek-Bielecki „Skiba”, kapelan - o. Waław Płonka „Czarny”,
dowódca I batalionu -ppor. Adam Piotrowski „Dolina” (batalion w
zawiazku), jego zastępcza - ppor. Waław Wnukowski „Kabel”,
dowódca II batalionu - ppor. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa”, jego
zastępcza - ppor. Jan Brochalski „Dan” (batalion w zawiazku), dowódca
III batalionu - por. Włodzimierz Hascewicz „War”, jego zastępcza -
ppor. Edward Błaszczak „Grom” (batalion w zawiazku), dowódca
kompanii zmotoryzowanej - ppor. Józef Śmiech „Ciąg”, jego zastępcza -
por. „Boj”.

Tym rozkazem został udokumentowany stan faktyczny. Początku
powstania oddziałów partyzanckich należy upatrywać już we wrześniu
1939 r. Broń, pozostawiona przez rozbrajające się jednostki Wojska
Polskiego, była zbierana przez ludność i chowana w magazynach i
różnorodnych kryjówkach. Przegrana wojna nie złamała ducha oporu
w społeczeństwie polskim. Ludzie wierzyli, że powodzenie Niemców
jest chwilowe, a ofensywa wojsk alianckich w 1940 r. zakończy się
klęską Niemiec hitlerowskich. Jednocześnie działacze społeczni, byli
wojskowi, zaczęli tworzyć grupy konspiracyjne, złożone z zaufanych
ludzi. Nawiązywali kontakty z najbliższymi sąsiadami. Organizacja ta
miała charakter wojskowy i weszła w skład Służby Zwycięstwu Polski
(od stycznia 1940 r. już jako ZWZ, od 14 lutego 1942 r. - AK). Na
bazie takich organizacji, które zawiązywały się w całym Obwodzie
Zamość, powstały oddziały partyzanckie 9. pułku piechoty (OP 9). Na
terenie gminy Nielisz dowódca placówki Edmund Mazur „Skiba”
poleciał Tadeuszowi Kuncewiczowi ps. „Wierny” utworzenie plutonu,
który miał być gotowy do akcji na wiosnę 1940 r. Przy pomocy
miejscowych działaczy powstał pluton. Zastępcą „Wiernego” został
Ksawery Szarlip „Elski”. Pluton składał się przeważnie z podoficerów i
szeregowych rezerwy. W maju 1942 r. wszedł w skład II batalionu OP
9.

W kwietniu 1941 r. w akcji na kasę gminną w Starym Zamościu

uczestniczył „Czwórka” z plutonu nieliskiego. Niemcy w odwecie dokonali wielu aresztowań na terenie gminy Nielisz. Został wówczas zabrany komendant placówki „Skiba” oraz „Czwórka”. Na skutek zagrożenia dowódca plutonu „Wierny” porzucił pracę na kolei i całkowicie przeszedł do pracy w konspiracji. Zmienił pseudonim na „Kmicic” i został adiutantem „Adama”. Brał również udział w akcjach prowadzonych przez oddziały szturmowe, między innymi 4 lipca 1941 r. w akcji na kasę gminną w Sułowie i we wrześniu 1941 r. w akcji na kasjera „Społem” w Zamościu. Podczas tej ostatniej został zabity żandarm, a Niemcy wyznaczyli nagrodę za ujęcie sprawców.

Pod koniec 1941 r. w Warszawie został aresztowany komendant oddziałów szturmowych „Rust”, „Wisman” wraz z kilkoma ludźmi. „Wisman” wydał Niemcom całą sieć organizacyjną oddziałów szturmowych, magazyny broni oraz znanych działaczy konspiracyjnych. Po zlikwidowaniu „Wismana” przez grupę ppor. Jana Turowskiego „Norberta”, komendant „Adam” w kwietniu 1942 r. wysłał Tadeusza Kuncewicza „Kmicica” do odbudowy organizacji na terenie placówki Zwierzyniec. Po wykonaniu przezeń zadania mjr „Adam” polecił mu zorganizowanie oddziału dywersyjnego i zmienił mu pseudonim z „Kmicica” na „Podkowę”. W skład tego oddziału wszedł oddział ze Zwierzyńca pod dowództwem Michała Wysockiego „Wita” w sile około 120 ludzi, stanowiących trzon oddziału. Byli to robotnicy z fabryki mebli, browaru i tartaku w Zwierzyńcu, pozostali pochodzili z oddziałów szturmowych ze Szczepieszyna. Zwerbowano także nowych ludzi, których dowódcą został pchor. Aleksander Bortkiewicz „Mogoł”. W skład oddziału dywersyjnego „Podkowy” wchodził też pluton z terenów Radeczniczy i Sułowa – dowódca Stanisław Mazur „Elski 2”, pluton z placówki Nielisz – dowódca Ksawery Szarlip „Elski”, grupa z terenu Tereszpoła – dowódca Czesław Józwiakowski „Most”. Zastępcą „Podkowy” został ppor. Jan Kryk „Topoła”. W grudniu 1942 r. „Podkova” dostał od „Adama” rozkaz wykonania akcji dywersyjnej na stacji Ruskie Piaski. Do akcji tej „Podkova” wyznaczył jedną drużynę z Sułowa i jedną drużynę z Nielisza. W nocy z 16 na 17 grudnia został częściowo spalony most, spalona wieża ciśnienia oraz postrzelane wagony – cysterny stojące na

stacji Ruskie Piaski.

W listopadzie 1942 r. Niemcy zaczęli wysiedlanie ludności polskiej z Zamojszczyzny. W odpowiedzi na to komendant „Adam” zorganizował akcję przeciwko Niemcom w noc sylwestrową z 1942 na 1943 r. Tej nocy miano przeprowadzić możliwie największą akcję na terenie całego Inspektoratu Zamojskiego. „Podkowa” miał wykonać zadanie na linii kolejowej Rejowiec - Zawada - Bełżec. Głównym celem było wysadzenie mostu i zniszczenie wieży ciśnień na stacji kolejowej Ruskie Piaski, spalenie wież ciśnień na stacjach w Szczebrzeszynie i Krasnobrodzie. „Podkowa” rozdzielił zadania: ppor. Adam Piotrowski „Dolina”, plut. Witold Kot „Osa” oraz miner bosman Michał Zawiślak „Reja” wraz z plutonem żołnierzy mieli wysadzić most i zniszczyć wieżę ciśnień na stacji Ruskie Piaski, plut. Michał Wysocki „Wit” wraz z drużyną spalić wieżę ciśnień na stacji Szczebrzeszyn, a drużyna pod dowództwem sierż. Czesława Józwiakowskiego „Mosta” wieżę ciśnień na stacji Krasnobród.

Z nastaniem Nowego Roku „Reja” wysadził most, naprawiony po podpaleniu 16 grudnia 1942 r. Tak samo wieża ciśnień, odbudowana po spaleniu, została przezeń zniszczona. Na stacji Szczebrzeszyn „Wit” spalił wieżę ciśnień, a na stacji Krasnobród „Most” wraz z dowódcą placówki por. Stefanem Krzaczkim „Grudą”, który objął dowództwo akcji, spalili wieżę ciśnień. Wysadzenie mostu oraz spalenie wież ciśnień na trzech kolejnych stacjach zdeorganizowało komunikację kolejową na tej linii.

Działalność oddziałów nasiliła się na początku 1943 r. W pierwszych dniach lutego do miejscowości Lasowce k. Bondyrza przybyła kompania por. Piotra Złomańca ps. „Podlaski”. Porucznik „Podlaski” wysłał do Zwierzyńca łącznika Bolesława Sobieszczkańskiego „Pingwina” celem nawiązania łączności z „Adamem”. „Pingwin” skontaktował się z „Podkową”, który doprowadził go do „Adama”. Wszyscy trzej, tj. „Adam”, „Pingwin” i „Podkowa” udali się 4 lutego do

wsi Lasowce. Po naradzie z por. „Podlaskim” „Adam” polecił wycofać oddział do lasu. Tejże nocy „Adam” i „Podkowa” wyruszyli w drogę powrotną do Zwierzyńca. Do szosy Zwierzyniec - Józefów odwoził ich patrol z oddziału. Podjeżdżając do szosy usłyszeli szum motorów. „Adam” polecił zatrzymać sanie i z „Podkową” podeszli na skraj lasu koło gajówki Kruglik. Po chwili na drodze ukazał się samochód osobowy, a za nim zwarta kolumna 10 samochodów ciężarowych pełnych Niemców, po czym mała przerwa i następna dziesiątka. Tak przejechało 60 samochodów. Jeden z żołnierzy powiedział - „jadą na nas”.

Komendant „Adam” napisał polecenie dla por. „Podlaskiego”, aby bezzwłocznie wycofał się do lasu. Meldunek dla „Podlaskiego” odwiózł jeden z eskortujących ich żołnierzy. Niestety na skuteczną obronę było już za późno. Około godz. 14. nastąpił silny atak Niemców. Amunicja partyzantów pochodziła z 1939 r.; w większości były to już niewypały. Ogień Polaków tylko na chwilę zatrzymał tyralierę nieprzyjaciół. Część oddziału „Podlaskiego” wycofała się w kierunku półn-wsch. przez Kątek do Bondyrza. Tam miejscowi partyzanci zatrzymali ogniem Niemców. Odgłosy walki dotarły do Józefowa, skąd wyruszyli na pomoc partyzanci AK z oddziału Konrada Bartoszewskiego „Wira”.

Niestety odsiecz przyszła późno. W Lasowcach nie było już Niemców, pozostały tylko ciała 29 poległych partyzantów i mieszkańców.

Na szczęście mjr „Adam” i „Podkowa” bez przeszkód dotarli do Zwierzyńca. Komendant „Adam” wydał „Podkowie” rozkaz zamknięcia drogi Zwierzyniec - Józefów. „Podkowa” wziął pluton „Wita” ze Zwierzyńca, do którego dołączył Witold Kot „Osa” i razem udali się na zasadzkę na szosie Zwierzyniec - Józefów. Następnego dnia około godz. 10.00 doszło do starcia z żandarmerią. Ostrzelani przez oddział Niemcy wycofali się. W akcji spalono 1 samochód, zginęło 2 Niemców, a 1 został ranny. Strat własnych nie było. Po akcji oddział wycofał się w lasy tereszpolskie, następnie żołnierze rozeszli się po kwaterach.

Bez przerwy utrzymywał się stan napięcia. Któregoś marcowego dnia rozpoznanie doniosło, iż Niemcy wąskotorówką podwożą świnie z Biłgoraja do Zwierzyńca - Biały Słup, gdzie przeładowują je do wagonów normalnotorowych, a potem wywożą. „Podkowa” uzgodnił z dowódcą miejscowego oddziału „Witem” akcję rekwizycji świń, gdyż 25 marca miał nadejść kolejny transport. W akcji wzięła udział część ludzi ze Zwierzyńca pod dowództwem „Wita” oraz część ludzi z Tereszpola pod dowództwem „Osy” (wraz z furmankami), a także ppor. „Dolina”. Na stacji Zwierzyniec - Biały Słup zlikwidowano patrol składający się z 1 Niemca i 11 Turkmenów. W walce poniosło śmierć 2 Turkmenów, kilku z nich zostało rannych - wszyscy zostali rozbrojeni. Zdobyto 1 rkm radziecki, 1 pistolet vis, 10 karabinów oraz granaty, zabrano hełmy i płaszcze. Lokomotywą podstawiono wagon świń na przejazd, gdzie załadowano je - po uprzednim zastrzeleniu - na furmanki. Strat własnych nie było. Po ściągnięciu ubezpieczenia oddział skierował się na kwatery. Pozostałych przy życiu Turkmenów i Niemca puszczono wolno.

Na początku kwietnia oddział „Podkowy” poniósł duże straty w ludziach i w sprzęcie. W dniu 6 kwietnia 1943 r. drużyna z terenu Radecznic pod dowództwem ppor. „Doliny” wpadła w zasadzkę w rejonie wsi Rozłopy, w czasie powrotu z akcji. Na 16 żołnierzy 7 zostało zabitych, pozostali zaś, w tym 6 ciężko rannych, zdołali zbiec. Represji w terenie nie było. W kwietniu 1943 r. komendant „Adam” wydał dla oddziału „Podkowy” rozkaz zniszczenia pociągu z materiałami pędnymi na linii kolejowej Zawada - Bełzec. Rozpoznanie ustaliło, że w tym okresie codziennie szły pociągi z paliwem. Do akcji tej „Podkowa” wyznaczył grupę ze Zwierzyńca pod dowództwem „Wita”, złożoną z około 20 żołnierzy. Uzbrojenie stanowiło: 3 rkm-y, karabiny, pistolety, granaty. Do oddziału dołączył plut. „Osa” oraz patrol BIP („Totem” i „Lech”). Na miejsce akcji wybrano odcinek między stacjami Długi Kąt a Susiec. Duże kompleksy leśne umożliwiały bezpieczne odejście po wykonaniu zadania. Nocą z 21 na 22 kwietnia dotarto na ustalone miejsce.

W oczekiwaniu ranka rozłożono się w gęstych krzakach w pobliżu

toru. Ze względu na to, że miejsce było podmokłe, a noc chłodna „Podkowa” zezwolił na rozpalenie ogniska. Wczesnym rankiem, po zgaszeniu ogniska, oddział podciągnął pod tor kolejowy. „Podkowa” zorganizował 3 grupy: grupa uderzeniowa – plut. „Osa” z częścią ludzi i 2 rkm-ami, druga grupa z 1 rkm-em przy „Podkowie”, trzecia – jako ubezpieczenie od strony Suśca. Na torze został założony ładunek wybuchowy, po czym nastąpił dłuższy okres wyczekiwania. Wreszcie, około godz. 12.00, nadjechał transport składający się z cystern. Skład zbliżał się powoli. „Podkowa” pociągnięciem linki spowodował wybuch ładunku około 100 m. przed lokomotywą. Maszynista zaczął gwałtownie hamować i zatrzymał pociąg w miejscu wybuchu. Otwarto ogień do lokomotywy i wagonu za lokomotywą, w której znajdowała się eskorta. Po krótkiej obustronnej strzelaninie Niemcy wraz z kolejarzami opuścili pociąg, uciekając do lasu po przeciwnej stronie torów. Część oddziału szła wzdłuż toru, przestrzeliwując z pocisków przeciwpancernych cysterny. Z otworów, cienkimi strugami, zaczęło wyciekać paliwo.

Po przedziurawieniu wszystkich cystern oddział wycofał się, a „Podkowa”, „Wit” i „Osa” wzięli przygotowane pakuły, rozstawiając się równomiernie wzdłuż pociągu. Po nasączeniu paków benzyną i ropą zapalili je i rzucili w kałuże wyciekłego paliwa. Płomienie pełzając powoli po ziemi zaczęły obejmować cysterny. Wtem, od strony Suśca, usłyszano nadjeżdżający pociąg. Wobec możliwości pojawienia się pociągu pancernego oddział wycofał się do lasu. Kłęby dymu z wybuchających cystern wznosiły się na kilkadziesiąt metrów w górę. Patrol BIP-u bez przerwy fotografował. Akcję wykonano bez strat.

Na początku maja 1943 r. ponad 30 ludzi z kwater przeszło na stały pobyt do lasu. Uzbrojenie ich stanowiło 4 rkm-y i 1 lkm, karabiny, pistolety, granaty. Początkowo oddział kwaterował w lasach między Zwierzyńcem a Topólczą, ale już 18 maja przeniósł się w lasy tereszpolskie. W dniu 27 maja oddział wyruszył do Sułowa na akcję niszczenia dokumentów gminnych. Rozpoznanie doniosło, że oprócz posterunku policji granatowej w budynku gminnym i w szkole zakwaterowało 2 Niemców i 12 własowców. Po przybyciu do Sułowa

plut. „Osa” z 12 ludźmi i 2 rkm-ami zdobył szkołę, w której kwaterowali własowcy. W akcji zginęło 2 Niemców, 4 własowców, pozostałych zaś rozbrojono. Zdobyto broń i oporządzenie. Plutonowy „Most” z grupą zaatakował gminę, w której bronili się policjanci granatowi. Część akt gminnych spalono. Całej gminy nie udało się opanować gdyż budynek był murowany, a stanowiska policji umocnione. Podczas akcji zginął Marcin Paprocki „Wilk”. Oddział wycofał się, zabierając zabitego. Rankiem 28 maja „Wilk” został pochowany. Po akcji oddział udał się w lasy topoleckie, a następnie przeniósł się w lasy tereszpolskie.

W dniu 1 czerwca 1943 r. Niemcy otoczyli wieś Sochy k. Zwierzyńca. Wieś została spalona, a mieszkańcy wymordowani. Potem nadleciały samoloty i zbombardowały palącą się wieś. Tego samego dnia komendant „Adam” i inspektor Edward Markiewicz „Kalina” uzgodnili akcję odwetową. Komendant „Adam” wybrał nasiedloną wieś Siedliska w pobliżu Zamościa i na dzień 5 czerwca zarządził koncentrację oddziałów w lasach kosobudzkich. Rano, w wyznaczonym terminie, nastąpiła zbiórka oddziałów, na której byli obecni „Norbert”, a wraz z nim patrol GL w sile 7 ludzi, „Ciąg”, „Podkowa”, por. „Podlaski”. „Adam” zrobił przegląd. Stan liczebny przedstawiał się następująco: 10 oficerów, 132 podoficerów i żołnierzy, 12 rkm-ów, 1 ckm. Z oddziału „Podkowy” ppor. „Dolina” z 2 rkm-ami i grupą ludzi miał ubezpieczać od strony Zawady, a por. „Podlaski” z ckm-em i grupą ludzi od strony Zamościa. Zadaniem reszty oddziałów było zaatakowanie wsi Siedliska. „Podkowa” miał najdłuższą drogę do miejsca rozpoczęcia akcji. Marsz odbywał się wzdłuż wioski, przez pola porośnięte zbożami, z samej wioski zaś padały pojedyncze strzały. Nim oddział „Podkowy” przybył na wyznaczone miejsce, już od strony „Ciąga” i „Norberta” rozległa się strzelanina i widać było płomienie podpalanych zabudowań. Wreszcie oddział osiągnął wyznaczone miejsce. Patrol pod dowództwem ppor. „Topoli” podpalił zabudowania, oddział wkroczył do akcji i nastąpiło dzieło zniszczenia. Z daleka widać było zielone rakiety oznaczające koniec akcji. Oddział „Podkowy” dołączył ostatni. W akcji zginął mjr SS Nerold, który był szefem zamojskiej filii biura przesiedleńczego w Łodzi, a także 2

esesmanów. Całość oddziałów bez strat osiągnęła kompleks lasów kosobudzkich, po czym poszczególne oddziały udały się w swoje rejony.

W dniu 19 czerwca oddział „Podkowy”, drużyna warszawska dowodzona przez st. sierż. Wincentego Lemparta „Wichura” oraz drużyna od „Ciąga” pod dowództwem Henryka Kapłona „Żuraw” wykonali akcję na fabrykę terpentyny i kalafonii „Alfa”. Z magazynów zabrano ubrania robocze, buty, kurtki, koce itp. W czasie akcji wywiązała się walka z żandarmerią. Strat własnych nie było. W czerwcu rozpoznanie stwierdziło, że Niemcy wielkimi siłami szykują na koniec czerwca akcję na kompleksy leśne. Komendant „Adam” zarządził wycofanie oddziałów z zagrożonego terenu. Część żołnierzy, którzy mieli bezpieczne schronienie, odesłano na kwatery. Oddział „Norberta” i „Podkowy” pod dowództwem „Adama” udał się w rejon Bończy, a kompania warszawska i oddział „Groma” w rejon Turobina. Po zakończeniu pacyfikacji oddziały powróciły w swoje rejony.

W oddziale „Podkowy” wiele czasu poświęcano szkoleniu i prowadzeniu zajęć praktycznych na zorganizowanym kursie podoficerskim. W dniu 15 sierpnia 1943 r. koło Guciowa odbyła się koncentracja oddziałów. Uroczyście obchodzono Święto Żołnierza, na którym licznie była reprezentowana terenowa organizacja AK. Wszyscy uczestnicy kursu podoficerskiego z oddziału „Podkowy” otrzymali awans na starszych strzelców.

W dniu z 7 na 8 września 1943 r. została przeprowadzona akcja zaopatrzeniowa na Janów Lubelski. W akcji udział wzięli: oddział „Podkowy”, pluton z oddziału „Norberta” i część kompanii warszawskiej. Inicjatorem akcji był por. Zdzisław Wilusz „Sęk”. Podczas akcji stoczono walkę z załogą niemiecką, liczącą około 400 ludzi. Grupa zaopatrzeniowa bez przeszkód zarekwirowała większą partię butów i materiałów tekstylnych oraz artykułów żywnościowych. Podczas starcia został śmiertelnie ranny w pachwinę celowniczy rkm-u „Zapalnik”. Po odejściu z Janowa Lubelskiego podczas marszu zginął st. strz. „Szapiro”. Przyczyną śmierci było przypadkowe odpalenie lkm-u.

W dniu 27 września kompania warszawska, oddział „Norberta” pod jego dowództwem oraz oddział „Podkowy” pod rozkazami „Doliny” odbiły więźniów z więzienia w Biłgoraju. Całością dowodził kpt. „Żegota”. Uwolniono 72 mężczyzn i 6 kobiet. Strat własnych nie było. Prawie miesiąc później, tj. 15 października, oddział „Podkowy” wziął udział w akcji na wieś nasiedloną Brody Duże, rekwirując u volksdeutschów zaopatrzenie i żywność. Dnia 24 października kompania warszawska i oddział „Podkowy” pod dowództwem kpt. „Żegoty” dokonały akcji na posterunek policji ukraińskiej w Księżpolu. Wywiązała się walka, z której posterunek policji wyszedł obronną ręką. Podłożona mina nie wybuchła. W akcji zginął st. strz. „Sosna” z kompanii warszawskiej. Po zarekwirowaniu zaopatrzenia oddziały wycofały się w lasy tereszpolskie. Po przybyciu na miejsce pochowano zabitego „Sosnę”, żegnając go salwą z karabinów.

Nadszedł listopad 1943 r. Oddział kwaterował w dołach topoleckich. Do kompanii dołączył por. Czesław Bończa-Pióro „Colt”, który objął funkcję kwatermistrza. Pod nadzorem „Doliny” przystąpiono do budowy bunkrów na leże zimowe. Zgodnie z decyzją komendanta „Adama” oddział „Podkowy” miał pozostać w lesie, a reszta oddziałów przejść na kwatery. W tym samym miesiącu do oddziału został przydzielony rzutek ppor. Hieronim Dekutowski „Zapora”. „Podkowa” podjął decyzję wydzielenia plutonu żołnierzy dla ppor. „Zapory”. Po skontaktowaniu go z miejscową siatką terenową, uzgodnił budowę bunkra na tzw. Łyścu w pobliżu Hoszni Ordynackiej (gmina Radecznicza). W skład wydzielonej grupy wchodziła również drużyna złożona z Ormian, pod dowództwem st. lejtn. Wasiliana „Arama”, którzy zdezerterowali ze służby niemieckiej w Zwierzyńcu. Budowa bunkrów na czas zimowy została szybko zakończona tak przez „Dolinę”, jak i „Zaporę” na Łyścu. Do dołów topoleckich sprowadzono też barak, który ppor. „Dolina” wbudował w skarpe. Do oddziału „Podkowy” została przydzielona radiostacja pod dowództwem por. Mieczysława Skwarczyńskiego „Leszcz”. Dzięki agregatowi pracującemu na potrzeby radiostacji bunkry otrzymały oświetlenie

elektryczne. W bunkrze urzędował również dr Bolesław Ałapin „Kwiatkowski”, czasowo zaś przebywał także prof. Ludwik Ehrlich, odbity przez kpt. „Żegotę” z więzienia w Biłgoraju. Po krótkim pobycie prof. Ehrlich został przekazany na kwaterę do Bończy pod opiekę „Ciąga”.

W dniu 4 grudnia 1943 r. oddział dowodzony przez „Zaporę” przeprowadził akcję rekwizycyjną w nasiedlonej wsi Żrebce. Podczas akcji zostało zabitych 5 kolonistów niemieckich, a po stronie polskiej „Haik” z drużyny „Arama”. W dniu 15 grudnia rozkazem „Adama” przy obozie został utworzony kurs podchorążych – stan 35 elewów. Komendantem kursu był kpt. Janusz Pruszkowski „Wacław”, instruktorami – ppor. „Dolina”, ppor. „Topola” i sierż. „Osa”. Życie w obozie płynęło spokojnie według ustalonego programu. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Na uroczystą Wigilię przybyło wielu przedstawicieli miejscowej organizacji AK. Komendant „Adam” wraz z „Podkową” udali się do Radeczniczy po kapelana o. Wacława Płonkę ps. „Czarny”. W drodze z Radeczniczy do obozu powożący końmi „Ruko”, skręcając z Gorajca do Czarnegostoku zjechał z nasypu, wywracając sanie. Z humorem postawiono sanie i już bez przeszkód dojechano do obozu. Wśród zaproszonych gości byli między innymi: komendant Obwodu Zamość Stanisław Książek „Wyrwa”, Leonard Kowalczyk „Kawka” i Marian Krzewski „Sas”. W podniosłym nastroju spożyto wieczerzę wigilijną, złożoną z tradycyjnych potraw. Były przemówienia, występy miejscowego chóru. Solo występował Jerzy Janowski „Blask”, zbierając zasłużone oklaski. Goście rozjechali się późnym wieczorem. Była to jedyna uroczysta Wigilia w lesie w Obwodzie Zamość Armii Krajowej.

LEGENDA ZAMOJSZCZYNY

Nastał 1944 r., a wraz z nim nadzieja na zbliżający się koniec wojny, tak upragniony przez wszystkich. W obozie komendant „Adam” zarządził odprawę dowódców. Przelatujący w tym czasie niemiecki samolot rozpoznawczy zainteresował się dużą liczbą sań stojących w lesie, kilka razy zakręcił koła i odleciał. W związku z tym oraz

przyłapaniem szpiega w pobliskiej wiosce oddział wraz ze szkołą podchorążych i radiostacją przeniósł się do Puszczy Solskiej i zakwaterował w miejscowości Maziarze, opuszczonej przez ludność. W dniu 21 stycznia 1944 r. zespolone oddziały „Groma”, „Norberta”, „Podkowy” i szkoła podchorążych dokonały rekwizycji żywności w miejscowości Suchowola, nasiedlonej przez Niemców. Zginęło 4 Niemców, 1 został ranny. Zdobyto 1 pm i 4 kb. Zarekwirowano świnie, artykuły żywnościowe, szereg sań z zaprzęgami. Własnych strat nie było.

Rozpoznanie doniosło o zbliżaniu się dużych sił partyzantki radzieckiej. Okazało się, że był to oddział im. Kowpaka, dowodzony przez ppłk. Piotra Werszyhorę. Po otrzymaniu wiadomości, że w Borowcu kwateruje sztab, ze strony AK wyjechała delegacja w składzie: kpt. Janusz Pruszkowski „Wacław”, Edward Błaszczak „Grom”, Tadeusz Kuncewicz „Podkowa”, Adam Piotrowski „Dolina”, Czesław Bończa-Pióro „Colt” i Mieczysław Skwarczyński „Leszcz”. Spotkanie upłynęło w przyjaznej atmosferze. Zostało omówione współdziałanie z oddziałami AK na czas przebywania oddziału ppłk. Werszyhory na terenach Zamojszczyzny. Na spotkaniu tym „Podkowa” uzgodnił wspólną akcję wysadzenia mostu kolejowego pod Wólką Orłowską. W nocy z 18 na 19 lutego 1944 r. patrol z oddziału ppłk. Werszyhory i „Podkowy” przy współpracy z terenowymi oddziałami AK wysadził most kolejowy we wsi Wólka Orłowska pod stacją kolejową Krasnystaw. W drodze powrotnej zdemolowano przystanek kolejowy Tarzymiechy i przerwano łączność. W dniu 23 lutego po dołączeniu patrolu do oddziału ppłk. Werszyhory we wsi Szeliga dowódca zgrupowania radzieckiego podarował dowódcy oddziału partyzanckiego „Podkowie” automat radziecki z dedykacją na tabliczce. Po oficjalnym spotkaniu ppłk Werszyhory zaprosił na swoją kwaterę szereg dowódców, w tym również i „Podkowę”. Nastrój był uroczysty, ponieważ przyszło wiele odznaczeń i awansów, a oddział został przemianowany na Pierwszą Ukraińską Dywizję Partyzancką im. gen. mjr. Sidora Kowpaka. Po omówieniu dalszej współpracy „Podkowa” wraz z Michałem Świstowskim „Hufnal” powrócił w rejon Zwierzyńca, gdzie kwaterował oddział.

Dywizja partyzantów radzieckich robiła rajd po powiatach: biłgorajskim, tomaszowskim i zamojskim. Po walkach w Krasnobrodzie przeszła do wsi Bondyryz, a stamtąd przemieszczała się do wsi Kosobudy, Wierzchowiny, Zarzecze. Niemcy okrążyli dywizję, nacierając od strony Zamościa, Krasnobrodu i Zwierzyńca, i zamknęli drogi prowadzące do kompleksu leśnego Kosobudy. W dniu 4 marca ppłk Werszyhora wysłał gońców z przepustkami do „Podkowy”, aby ten bezzwłocznie stawił się w sztabie dywizji. Jeden z nich, Zbigniew Kowalczyk „Szczelina”, dotarł do „Podkowy”. „Podkowa” i Bogdan Łopuski „Tatar”, który bardzo dobrze znał język rosyjski, wraz ze „Szczeliną” udali się do Bondyryza, gdzie „Szczelina” pozostał, a „Podkowa” i „Tatar” skierowali się do Kosobud i zameldowali się w sztabie ppłk. Werszyhory. W toku narad „Podkowa”, znając rozmieszczenie oddziałów niemieckich w Zwierzyńcu i Szczepieszynie, zaproponował ppłk. Werszyhorze wyjście z okrążenia drogą na młyn na Wieprzu koło wsi Kawęczyn, pomiędzy Szczepieszynem a Zwierzyńcem - most przez Wieprz był wolny od Niemców. Ppłk Werszyhora, mając swoje rozpoznanie i zaufanie do „Podkowy”, zgodził się na podany projekt. Cały dzień (5 marca) toczyły się walki z Niemcami od strony Zamościa i Zwierzyńca. Następnego dnia pod wieczór, z 6 na 7 marca, dywizja wyruszyła z Kosobud. Do wsi Żurawnica, przez las, prowadził miejscowy gajowy Stanisław Sarzyński. Dywizja wyszła z okrążenia bez walki. Jedynie przy stacji kolejowej Szczepieszyn ubezpieczenie zatrzymało i zniszczyło transport wojskowy. Dywizja ppłk. Werszyhory opuściła tereny Zamojszczyzny.

W dniu 17 marca 1944 r. patrol w składzie: „Podkowa”, „Dolina”, „Leszcz”, Jan Tyszko „Wyrwa” oraz Józef Repeć „Wilga” starł się z żandarmami w lesie koło wsi Wirkowice - zabito żandarma. W trakcie strzelaniny dołączył oddział BCh, który ścigając uciekających żandarmów zabił jednego z nich, reszta zaś uciekła. W tym samym dniu patrol z oddziału „Podkowy” - Witold Kot „Osa” i Feliks Świrgoń „Dąb” - stoczył walkę z patrolem żandarmerii na drodze z Sąsiadki do Radechnicy, zabijając żandarma. Dnia 3 kwietnia 2-osobowy patrol z oddziału „Podkowy” (w tym Bolesław Grudewicz „Wilczek”) starł się w

Szczebrzeszynie z żandarmerią, zabijając oficera. Cztery dni później, tj. 7 kwietnia, patrol pod dowództwem „Podkowy” urządził zasadzkę na gestapowca Stanisława Majewskiego na szosie Biłgoraj - Zwierzyniec koło Tereszpoła. Na skutek zejścia ze stanowiska grupy mającej blokować szosę od czoła samochód minął zasadzkę, jednak gestapowiec zmarł z powodu odniesionych ran.

W dniu 9 maja połączone patrole - po 20 ludzi z oddziału „Podkowy” i oddziału radzieckiego - pod dowództwem Karola Nowosadzkiego „Natan” wykonały zasadzkę na Niemców na szosie Zwierzyniec - Biłgoraj w rejonie Panasówki. Zniszczono 3 auta, zabito 3 Niemców, a 2 rannych wzięto do niewoli. Zdobyto zaopatrzenie i broń. Strat własnych nie było. Tego samego dnia oddział „Podkowy” wraz z plutonem od „Norberta” dowodzonym przez Jana Wosia ps. „Warta” oraz grupą minerów radzieckich wysadziły na minie lokomotywę prowadzącą pociąg z amunicją pomiędzy stacją kolejową Zwierzyniec i Krasnobród. Z pociągu zabrano część amunicji do moździerzy, pozostałą zaś amunicję artyleryjską podpalono. Cały transport wyleciał w powietrze. Rozrywające się pociski zniszczyły tor kolejowy. Podczas zakładania miny, przy ubezpieczeniu od strony Zwierzyńca, zginęło 2 minerów radzieckich. Na założoną minę od strony Krasnobrodu grupa operująca na stacji Krasnobród puściła pociąg (po wyładowaniu z niego cukru). Na wykolejony pociąg został puszczony drugi skład, który spotkał ten sam los. Oba pociągi zatarasowały tor na przestrzeni kilkuset metrów. Po akcji oddział przeszedł w rejon Bondyrza.

W dniu 12 maja obok gajówki Słupy komendant „Adam” dokonał odprawy oddziału „Podkowy”, wzmocnionego plutonem ochrony sztabu pod dowództwem „Osy” oraz 10 minerów radzieckich. „Podkowa” dostał rozkaz wysadzenia mostu kolejowego w Zwierzyńcu nad Wieprzem. Akcja miała się rozpocząć z chwilą rozpoczęcia rzutów broni w miejscowości Florianka. Do akcji „Podkowa” ściągnął jeszcze 2 plutony terenowe z kompanii „Wita”. Stan sił niemieckich w Zwierzyńcu wynosił 1200 ludzi, na moście kolejowym znajdowała się warta (5-6 wartowników) plus 2 bunkry ziemne z ckm-ami, w baraku

zaś około 50 Niemców i własowców. Siły własne stanowiło około 180 żołnierzy. Z chwilą, gdy samolot podchodzący do zrzutu robił koło prawie nad Zwierzyńcem, rozpoczęto akcję. Po opanowaniu mostu mineryzy przystąpili do pracy. Podczas minowania oddział wysłany z obozu niemieckiego ostrzelał most. Odrzuceni atakiem pchor. Janusza Baca „Wir” Niemcy wycofali się. „Wit” w tym czasie wraz ze swoim oddziałem ubezpieczał pozostałych od strony kwaterujących Niemców i rekwirował żywność i zaopatrzenie. Część patroli wysłano do pozorowania ataku na obóz niemiecki. O świcie most został wysadzony. Straty Niemców wynosiły 4 zabitych. Zdobyto 1 km, 4 kb, pistolet, części ekwipunku i zaopatrzenia.

W drugiej połowie maja 1944 r. komendant „Adam” rozkazał „Podkowie” przygotowanie patrolu w sile około 20 żołnierzy. W dniu 25 maja patrol z „Adamem”, „Podkową” i „Leszczem” z 2 przenośnymi radiostacjami wyruszył do Obwodu Hrubieszów celem nawiązania łączności z okrażoną 27 Wołyńską Dywizją Piechoty AK. Po nawiązaniu kontaktu 27 Dywizja miała być przeprowiona na lewą stronę Bugu. Po przybyciu w hrubieszowski patrol spotkał się z oddziałem 27 Dywizji pod dowództwem por. Tadeusza Persza „Głaza”, który przedostał się przez Bug i kwaterował w okolicach Grabowca. Po nawiązaniu łączności patrol 6 czerwca powrócił do miejscowości Borek w powiecie krasnostawskim, gdzie część oddziału „Podkowy” pod dowództwem zastępcy por. Jana Brochalskiego „Dana” zajmowała kwatery. W tym czasie do oddziału dotarła wiadomość, że do pobliskiej wioski przyjechali Niemcy. Na spotkanie z nimi wyszła z 3 rkm-ami 12-osobowa grupa bojowa pod rozkazami Mariana Mijalskiego „Mafa” z oddziału „Podkowy” oraz 5 ludzi z BCh i 5 z organizacji „Miecz i Pług”. Na szosie Rudnik - Gorzków zaraz po przybyciu grupy nadjechały 2 samochody z Niemcami (łazik i ciężarowy), które ostrzelano i obrzucono granatami. Pomimo tego Niemcy zdołali umknąć, ostrzeliwując się po drodze. W akcji zginął partyzant „Fiala” z oddziału „Miecz i Pług”. Straty niemieckie wynosiły 7 zabitych i rannych. Z miejscowości Borek oddział „Podkowy” przeszedł w rejon Radechnicy, a następnie - na polecenie komendanta „Adama” - w okolicę Bondyrza. Obóz założono obok oddziału „Doliny”, tuż nad

drogą.

W czerwcu 1944 r. Niemcy rozpoczęli akcję pod kryptonimem „Sturmwind II” celem oczyszczenia z partyzantów zaplecza frontu. Dnia 18 czerwca Niemcy zamknęli okrążenie, obsadzając drogę Zwierzyniec - Krasnobród, obok której kwaterował oddział „Podkowy”. Oddziały stojące na północ od tej drogi znalazły się poza pierścieniem obławy, czego nie udało się uniknąć oddziałom znajdującym się na południu. W czasie obsadzania drogi przez Niemców około 30 żołnierzy z oddziału „Podkowy” z pchor. Wiesławem Smykiem ps. „Czarny” i pchor. Ryszardem Siwińskim ps. „Korczak” udało się do kąpieli nad rzekę Wieprz, leżącą na południe od drogi Zwierzyniec - Krasnobród, a po obsadzeniu której znaleźli się w kotle. Oddział wycofał się w rejon wsi Lasowce. „Korczak” i „Czarny” ustalili, że po zapadnięciu zmroku będą przebijać się w stronę lasów kosobudzkich. Wieczorem pluton, do którego dołączyło 8 żołnierzy AL, ruszył skrajem wsi Guciów. Podczas starcia z Niemcami pluton pod wpływem silnego ognia rozbił się na 2 grupy. „Korczak” z około 20 żołnierzami dołączył do oddziałów okrążonych w Puszczy Solskiej, zaś grupa z pchor. „Czarnym” 21 czerwca - po potyczce z Niemcami - przedostała się w lasy kosobudzkie, a dzień później dołączyła do całości oddziału. „Korczak” brał udział w walkach toczonych w Puszczy Solskiej. W nocy z 25 na 26 czerwca „Korczak” z grupą 20 ludzi zdołał przebić się przez pierścień Niemców i 30 czerwca dołączył do oddziału. Dnia 27 czerwca oddział „Podkowy” i pluton konnego zwiadu pod dowództwem „Sępa” - w obecności komendanta „Adama”, urządził zasadzkę na szosie Zwierzyniec - Biłgoraj w rejonie Hedwiżyna. Z działka przeciwpancernego rozbito samochód, który się spalił, zginęło 4 Niemców, w tym 1 oficer. Akcję prowadził pokazowo por. „Dan”.

W pierwszych dniach lipca 1944 r. komendant „Adam” wydał „Podkowie” rozkaz rozpoznania miejsc walk w okrążeniu. „Podkowa” wraz z kilkunastoma ludźmi plus 2 wozami taborowymi z żywnością i

środkami opatrunkowymi skierował się w rejon Puszczy Solskiej. W okolicach Górecka Kościelnego dołączył do nich Edward Błaszczak „Grom” i Konrad Bartoszewski „Wir”. Po drodze patrol napotykał ciała poległych żołnierzy z grup partyzanckich polskich i radzieckich, wciąż jeszcze nie pogrzebane. W lesie pod Borowcem natknięto się na placówkę złożoną z żołnierzy z pobliskich wiosek, a dowodzoną przez por. Jana Woźnicę „Malina”. W okolicznych wsiach kwaterowały silne oddziały korpusu kawalerii kałmuckiej dr. Dolla. Spotkano również duży oddział partyzantki radzieckiej. „Wir”, „Grom” i „Podkowa” postanowili wrócić do Górecka Kościelnego, gdzie w okolicy kwaterował oddział „Wira”.

Oddziały kałmuckie jeździły po okolicy mordując ludzi i paląc wioski. „Wir” i „Podkowa” zdecydowali, że przyjmą walkę w Górecku Kościelnym, ale oddziały kałmuckie omijały wioskę. Postanowiono więc urządzić zasadzkę obok Aleksandrowa, gdzie kwaterowali Kałmucy. Świtem 8 lipca pluton z oddziału „Wira” pod dowództwem ppor. Władysława Homy ps. „Kula” udał się na zasadzkę. Około godz. 12.00 wyruszyła z kolei grupa z oddziału „Podkowy” pod dowództwem „Wita” celem zluzowania ppor. „Kuli”. Zaraz po zajęciu stanowisk przez grupę „Wita” nadjechał oddział kawalerii kałmuckiej. Partyzanci otworzyli silny ogień do przejeżdżających. W wyniku starcia kilku Kałmuków zostało zabitych, 2 wzięto do niewoli, reszta uciekła. Po kilku dniach Kałmucy opuścili Aleksandrów.

Grupa „Podkowy” powróciła w swój rejon i połączyła się z resztą oddziału. W tym czasie oddział kwaterował w okolicy Topólczy razem ze zbornym batalionem 27 Dywizji Piechoty AK w sile 168 ludzi, który został przydzielony do II batalionu OP 9 na okres przejścia frontu. Zbornemu batalionowi przydzielono zrzutową broń maszynową, 2 działka ppanc, amunicję i umundurowanie. Ze względu na końcowe walki zborny batalion 27 Dywizji został całkowicie umundurowany i dozbrojony bronią zrzutową, którą otrzymał dla tej dywizji.

Nastąpiły końcowe walki prowadzone przez II batalion OP 9 oraz

batalion zborny 27 Dywizji. Szczególne nasilenie walk miało miejsce 24 lipca 1944 r. W udanych zasadzkach zdobyto kilkanaście wozów taborowych oraz wzięto do niewoli około 10 jeńców. W starciu z bronią pancerną zginął Austriak „Emil”, który razem z kolegą zdezerterował z niemieckiego wojska, aby wstąpić do polskiej partyzantki. Od jeńców dowiedziano się, że wycofują się ostatnie jednostki niemieckie. Informacje te potwierdziło polskie rozpoznanie. Wojska niemieckie wycofywały się także w ciągu 25 lipca. Patrole wysłane z obozu miały kilka potyczek z Niemcami. Rozeszły się pogłoski, że Niemcy mają zaatakować jednostki partyzanckie stacjonujące w lasach. Na skutek tego „Podkowa” zwołał naradę dowódców poszczególnych oddziałów II batalionu OP 9 i zbornego batalionu 27 Dywizji. Postanowiono nie zmieniać miejsca pobytu, a tylko dodatkowo ubezpieczyć się na drogach prowadzących do obozu, zakładając miny przeciwczołgowe. Zarządzono stan alarmowy. W nocy z 25 na 26 lipca Niemcy wysadzili mosty na Wieprzu w Klemensowie i Szczebrzeszynie. Na drogach ustał ruch wycofujących się Niemców.

Wczesnym rankiem 26 lipca „Podkowa” zarządził marsz na Szczebrzeszyn. Przez Kawęczyn i Błonie wkroczone do Szczebrzeszyna. Pierwsi, którzy weszli do miasta, zastali puste ulice i ani jednego mieszkańca. Ludzie nie wierzyli, że Niemcy wycofali się całkowicie. „Podkowa” polecił zawiesić na ratuszu polską, biało-czerwoną flagę. Po wejściu do miasta całego oddziału wraz z taborami i jeńcami na ulice wyszli mieszkańcy. Jako jeden z pierwszych do „Podkowy” podszedł dr Zygmunt Klukowski, znany działacz i historyk z lat okupacji. „Podkowa” przywitał się z nim serdecznie. Oddziały zajęły kwatery po wojsku niemieckim i zabezpieczyły magazyny zbożowe. W tym czasie saperzy radzieccy przystąpili do budowy mostu na Wieprzu od strony Zwierzyńca. Po jakimś czasie nadjechał samochód z wyższym oficerem radzieckim, który przez radiostację poinformował o zajęciu Szczebrzeszyna. Por. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa” zameldował swój pobyt z oddziałem w Szczebrzeszynie. Przed południem do miasta weszły oddziały terenowe stacjonujące w okolicy Szczebrzeszyna, ze znanymi działaczami z okresu okupacji na czele. Jeszcze 29 lipca żołnierze z oddziału „Podkowy” zlikwidowali

byłego konfidenta niemieckiego ze Szczepieszyna, właściciela cukierni, Szweda.

PRZECIWKO NOWYM OKUPANTOM

Oddziały kwaterowały w Szczepieszynie do 30 lipca 1944 r. W tym dniu kpt. „Wacław” odczytał rozkaz złożenia broni przed oddziałami sowieckimi. Żołnierzom udało się ukryć większość broni i zdać egzemplarze stare lub niesprawne.

Po rozbrojeniu „Podkowa” natychmiast wrócił do konspiracji. Jeszcze w sierpniu por. Tadeusz Kuncewicz wyruszył w stronę Warszawy, w celu rozpoznania możliwości udzielania pomocy powstańcom przez oddziały partyzanckie z Zamojszczyzny. Wraz kilkoma konspiratorami dotarł jedynie do Lublina, by stwierdzić, że nasycenie terenu wojskiem sowieckim jest tak ogromne, że przebicie do stolicy jest absolutnie niemożliwe. Powrócił na Zamojszczyznę i jeszcze w końcu września 1944 r. usiłował zorganizować rozbicie więzienia w Zamościu, ale z powodu niesprzyjających okoliczności akcję tę odwołano. W nocy z 30/31 października w Szczepieszynie żołnierze „Podkowy” zastrzelili konfidenta NKWD, fotografa Hałasę.

W końcu 1944 r. „Podkowa” ukrywał się na terenie obwodu i z powodu obecności dużej liczby żołnierzy sowieckich w okolicach nie podejmował żadnych działań. W końcu stycznia 1945 został dowódcą dywersji Obwodu Zamość i rozpoczął organizowanie struktur terenowych. Jeździł po całym powiecie, obejmował placówki, „łapał” utracone kontakty, nawiązywał nowe. Wiosną „Podkowa” stworzył oddział złożony z 30-40 ludzi. Do wykonywania większych akcji mobilizował żołnierzy stale przebywających w domach i oddział powiększył się kilkakrotnie. Rozpoczęto pierwsze akcje przeciwko nowym okupantom. 2 lutego wykonano wyrok śmierci na szpiclu bolszewickim Janie Szurmie, a 5 lutego partyzanci z oddziałów „Podkowy”, Tadeusza Niedźwieckiego „Stena” i Bolesława Józwiakowskiego „Huzara” o godz. 10:00 wkroczyli do Zwierzyńca i rozstrzelali przed budynkiem gminy komendanta milicji, Żyda

Bibermana.

24 marca 1945 r. oddział Tadeusza Kuncewicza wspólnie z partyzantami Bolesława Sobieszkańskiego „Pingwina” i Romana Szczura „Urszuli”, pod dowództwem „Podkowy”, rozbili posterunek MO w Skierbieszowie. Zginęło dwóch milicjantów: Alfred Kus i Ludwik Litwińczuk oraz dwie osoby cywilne. Budynek został zdemolowany i spalony.

W kwietniu 1945 r. partyzanci „Podkowy” przeszli do Puszczy Solskiej, na teren powiatu biłgorajskiego, gdzie dołączył do nich kilkunastoosobowy oddział specjalny przy komendancie Obwodu Biłgoraj AK, mjr. Józefie Gniewkowskim ps. „Orsza”, dowodzony przez ppor. Tadeusza Borkowskiego „Mata”. 10 IV 1945 r. połączone oddziały „Podkowy” i „Mata” w sile około 50 partyzantów zaatakowały posterunek MO we Frampolu. Po zdobyciu budynku zabrano należącą do milicjantów broń i ich mundury. Zastrzelono też kwaterującego tam funkcjonariusza NKWD, a komendanta posterunku Zygmunta Kosiorka, uprowadzono ze sobą. Potem AK-owcy przeszli do Kocudzy i tej samej nocy rozbili tamtejszy posterunek MO. Podobnie jak we Frampolu, zarekwirowano mundury i broń. Budynek zdemolowano, a akta spalono. Na posterunku żołnierz „Mata”, Tadeusz Miksza ps. „Wampir” [późniejszy agent UB, współodpowiedzialny za rozbięcie grupy Adama Kusza „Garbatego” w 1950 r.] wykonał wyrok śmierci przez zastrzelenie na uprowadzonym Z. Kosiorku.

24 kwietnia 1945 r. „podkowiacy” opanowali posterunek MO w Zakrzewie, a 27 kwietnia, nadal połączone oddziały por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” i ppor. Tadeusza Borkowskiego „Mata”, zajęły miasto Janów Lubelski. Partyzanci najpierw podminowali, a następnie opanowali więzienie, gdzie odebrano broń strażnikom więziennym i uwolniono 15 aresztowanych, z tym że jednego na miejscu zastrzelono, a pozostałych zabrano ze sobą.

Rozbito także posterunek MO, gdzie rozbrojono dwóch milicjantów, a następnie w domu Gajewskiego wykonano wyrok śmierci na

referencie Gminnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Kwietniu (lub Kwiecińskim). Zaatakowano również dom, w którym kwaterowali doradcy sowieccy. Dwóch doradców odniosło rany, jednak udało im się obronić. Ze Spółdzielni Rolniczo-Handlowej zabrano wiele artykułów o wartości 350 tys. zł. Grupa partyzantów dowodzona przez ppor. „Mata” zajęła Urząd Skarbowy, a pracownicy tego urzędu zostali zmuszeni do oddania 421.500 zł. i 68.706 rubli. „Podkowiacy” zaatakowali również stacjonujący w Janowie oddział Armii Czerwonej, zdobyli 4 samochody ciężarowe i 600 litrów benzyny. Czterech sowietów wpadło w ręce partyzantów. Uprawdzono ich do lasu, rozbrojono, potem wywieziono do wsi Flisy i puszczono wolno.

Po opanowaniu Janowa oddziały rozłączyły się. „Mat” ze swymi żołnierzami odjechał zdobytymi samochodami do wsi Flisy, a „podkowiacy” wyruszyli do Biszczy. 29 kwietnia oddział „Podkowy” rozbił posterunki w Biszczy i Łukowej. Tak jak w poprzednich akcjach, zabrano broń i mundury, a budynki zdemolowano. W Łukowej dodatkowo obito milicjantów, sekretarza PPR i kilku członków tej partii. Tej samej nocy „Podkowa” starał się zdobyć posterunek w Tarnogrodzie, lecz akcja się nie udała i skończyło się na ostrzelaniu budynku. Wracając, oddział rozbroił jeszcze dwóch milicjantów napotkanych po drodze do Biłgoraja. Po przeprowadzeniu tych akcji, żołnierze por. „Podkowy” opuścili Obwód Biłgoraj i przeszli do Obwodu Zamość.

Wracając z Puszczy Solskiej, 5 V 1945 r. „Podkowa” zajął stację PKP w Klemensowie, (pow. Zamość), gdzie rozbroił straż kolejową i zarekwirował wagon cukru. W połowie maja 1945 r. „Podkowa” chciał zająć Krasnystaw i uwolnić swoich ludzi siedzących w tamtejszym więzieniu. 12 V 1945 r. zgrupowanie złożone z ponad setki partyzantów zebrało się w lesie pod miastem. Wywiad doniósł, że do Krasnegostawu wkroczyły oddziały wojskowe zaopatrzone w broń pancerną. Z akcji trzeba było zrezygnować i „Podkowa” zarządził wymarsz do Żółkiewki.

Podczas przemarszu część ludzi rozpuszczono do domów. W Żółkiewce oddział zajął posterunek MO, zabrał broń, dokumenty, żywność i rower. Rozstrzelano też funkcjonariusza UB, Jana Kolmana (lub Kalamana) i sekretarza gminnego PPR, Wacława Jagiełłę. Po opuszczeniu Żółkiewki oddział pojechał do kolonii Borówek, gdzie zlikwidowano milicjanta Józefa Ksiedraka i jego brata, członka PPR Aleksandra Ksiedraka.

15 V oddział „Podkowy”, pod dowództwem jego zastępcy Mariana Mijalskiego „Mafa”, opanował posterunek MO i Urząd Gminy w Izbicy (pow. Krasnystaw). AK-owcy zabrali dwanaście sztuk broni, różnego rodzaju pieczęcie i akta. Posterunek zdemolowano i zabito milicjanta Seweryna Suszyńskiego. Partyzanci uprowadzili ze sobą milicjantów: Alfreda Jeżeckiego (lub Furkowskiego) i Wiesława Rudzińskiego, których potem zlikwidowano. Również w maju 1945 r. plut. Witold Kot ps. „Osa” wraz kilkoma partyzantami z oddziału por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” zorganizowali zasadzkę i odbili kilku więźniów transportowanych przez milicjantów szosą ze Zwierzyńca do Biłgoraja.

19 maja 1945 r. dzięki posiadanej agenturze, funkcjonariusze PUBP w Krasnymstawie próbowali zlikwidować stacjonujący w miejscowości Czysta Dębina k/Gorzkowa oddział „Podkowy”. Partyzanci, ostrzeżeni przez miejscową ludność, zdołali przygotować się do starcia, w którym zginęło dwóch funkcjonariuszy UB, a kilku kolejnych zostało ciężko rannych. W odwecie za pomoc jakiej mieszkańcy udzielili „leśnym” już w nocy z 20 na 21 maja grupa operacyjna UB i MO dokonała pacyfikacji kolonii Czysta Dębina, w wyniku której miejscowość ta została doszczętnie spalona. S. Kardyka, który w tym okresie był przetrzymywany w lochach UB (12-26 maja 1945 r.) wspominał:

„[...] W czasie jednego z polowań na akowców w okolicach Czystej Dębiny k/Gorzkowa, UB spotkało się z „bandą”, która im trochę skórę przetrzepała. Po powrocie z tego polowania (19 maja 1945 r.) zaczęło się ogólne bicie mieszkańców lochu. Ubowcy wyprowadzali po kilku i nie zadając żadnych pytań walili gdzie popadło...”.

Na początku czerwca oddział wrócił do powiatu zamojskiego, gdzie wykonał jeszcze wyroki na współpracownikach i donosicielach NKWD i UB. 4 VI 1945 r. we własnym domu powieszony został Jan Szałat ze wsi Średnie Duże, a w Ujazdowie tego samego dnia na przydrożnym drzewie powieszono Józefa Puchacza.

RAJD POR. „PODKOWY”

W czerwcu 1945 roku por. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa” rozformował oddział i zgłosił swoim przełożonym chęć przedarcia się przez Niemcy do II Korpusu gen. Andersa. Otrzymał pozwolenie, oznajmił podkomendnym, że z powodu dużego ryzyka mogą z nim pojechać wyłącznie młodzi mężczyźni nie mający rodzin. W końcu czerwca wybrał 22 „spalonych” partyzantów, którzy wyrazili gotowość uczestnictwa w tej „szaleńczej” wyprawie. Byli to młodzi, odważni ludzie, kawalerowie, znający się na motoryzacji. Wszyscy byli przebrani w mundury „berlingowców” i podawali się za LWP, posiadali też odpowiednie przepustki i sfalszowane dokumenty. W Zwierzyńcu przyszli żołnierze Andersa złapali dwóch propagandzistów PPR, jadących ciężarówką „Studebaker” i pojechali w kierunku zachodnim. Po przejechaniu mostu na Wiśle obaj komunistyczni aktywiści zostali zastrzeleni w lesie, a „podkowiacy” pojechali przez Stalową Wolę i Sandomierz w kierunku Dolnego Śląska.

Partyzanci często zmieniali po drodze tablice rejestracyjne i starali się trzymać bocznych dróg. „Podkowa” posiadał jedynie mapy obszarów należących do Polski w 1939 roku. W związku z tym po przekroczeniu przedwojennej granicy partyzanci musieli jechać „na orientację”. Konieczność unikania głównych szlaków sprawiła, że 5 lipca oddział zgubił się i zamiast do Niemiec wjechał do Czechosłowacji. Jeden z partyzantów Zdzisław Szyndzielarz jeszcze w okresie międzywojennym był w tych okolicach i znał mieszkającą w Sluknowie polską rodzinę Kłusowskich. Szyndzielarzowi udało się doprowadzić partyzantów na miejsce. Okazało się jednak, że w domu Kłusowskich mieszka Niemka, do której 6 lipca przyjechał narzeczony – Josef Sindelar, który był oficerem czechosłowackiego wywiadu w stopniu

porucznika. Mający słabość do kobiet por. Tadeusz Kuncewicz traktował atrakcyjną Niemkę z dużą atencją, co, jeśli wierzyć relacji jednego z członków wyprawy, bardzo denerwowało Czecha, który na dodatek zaczął coś podejrzewać.

Opuścił on niebawem dom Kłusowskich, a po kilku godzinach przyjechał samochodem z kierowcą i nakazem natychmiastowego stawienia się dowódcy oddziału polskiego w komendanturze sowieckiej. Por. „Podkowa” powiedział, że sam nie pojedzie i kazał wszystkim wejść do ciężarówki. Oficerowie czescy i Niemka jechali w samochodzie osobowym, a polscy partyzanci podążali za nimi. W połowie podjazdu na jakąś górę, „Podkowa” polecił zatrzymać ciężarówkę, a Tadeusz Jankowski „Żbik” zaczął udawać, że naprawia coś pod maską. Trzech „podkowiaków” zeskoczyło z budy i schowało się za ciężarówką. Czesi zawrócili i wyszli z samochodu, zobaczyć co się zepsuło. Ukryta trójka zaszła oficerów z boku i kazała podnieść ręce do góry. Jankowski poprowadził samochód Czechów, a oficerowie pojechali ciężarówką prowadzoną przez Zdzisława Szyndzielorza „Lotnika”. Po mniej więcej godzinie oddział zatrzymał się w lesie, a Marian Mijalski „Maf” zlikwidował Sindelara i jego kierowcę Vlastimila Malinę. „Maf” nalegał, by nie zostawiać żadnych świadków i zastrzelić także Niemkę, jednak „Podkowa” nie wyraził na to zgody i kazał ją jedynie przywiązać ją do drzewa. Jak się później okazało, decyzja ta zaważyła na losie całej wyprawy.

Gdy „Podkowa” z podkomendnymi pojechali w stronę Niemiec, dziewczyna zdołała się uwolnić i zawiadomić czechosłowacką bezpiekę. Po kilku godzinach Polacy zorientowali się, że są poszukiwani. Na drogach stały warty i krążyły patrole. Po południu oddział ukrył się w lesie i przeczekał do nadejścia nocy. Gdy zapadła ciemność „podkowiacy” ruszyli w drogę. Po północy dojechali do Czeskiej Łaby i wepchnęli ciężarówkę do rzeki (samochód oficerów porzucili wcześniej). Potem szli jeszcze dwie doby. Maszerowali nocami, a w ciągu dnia spali w lasach. Musieli iść bardzo ostrożnie, bo wszędzie było mnóstwo sowieckiego wojska, a na drogach stały 8-10 osobowe warty. W końcu, nocą doszli do samotnego domu, w którym

mieszkał Niemiec. Zapytany o to, gdzie są Amerykanie, powiedział, że doprowadzi tam Polaków w dwie godziny. Przeprowadził on oddział przez kładkę, z której było widać rosyjską wartę pilnującą mostu, na miejsce, z którego było już widać zajęte przez Amerykanów miasto. „Żbik” i „Maf” zeszli do miasta, a pozostali zajęli pozycje obronne i przygotowali się do ewentualnej walki.

10 lipca 1945 r. ok. 8:00 rano pod ich stanowiska podjechał jeep, jednak nie wiadomo było kto w nim jedzie, więc „Podkowa” nakazał rozstawić LKM i przygotować się do walki. W samochodzie siedzieli „Żbik”, „Maf”, oficer amerykański i żołnierz. W oddziale zapanowała nieopisana radość. „Żbik” oznajmił, że partyzanci mają złożyć broń, i że zostaną wcieleni do polskich jednostek wojskowych gen. Andersa. Amerykanie przewieźli podkowiaków do miasta. Tam chłopcy dostali jedzenie, papierosy i gumę do żucia. Następnego dnia amerykański oficer zabrał „Podkową” i kazał mu powiedzieć, którądy oddział jechał. Okazało się, że Czesi wprowadzili Amerykanów w błąd, informując ich, iż oddział „Podkowy” jest grupą żołnierzy SS. Amerykanie aresztowali Polaków i osadzili ich w więzieniu na zamku. Rano przyjechali Czesi i ciężarówką wywieźli partyzantów do Karłowych Warów. Tam zamknięto ich w więzieniu na terenie koszar. Czesi urządzili tam „ścieżkę zdrowia” - ciężko pobili Polaków deskami z łóżek i odebrali skórzane pasy i kurtki. Niektórzy zostali tak zmasakrowani, że kilkakrotnie tracili przytomność. W międzyczasie, podczas konfrontacji, Niemka poznała „Lotnika”. Sytuacja była bez wyjścia.

Z Karłowych Warów miano przewieźć więźniów do Pragi. Partyzanci byli tak pobici, że niektórzy mdleli w samochodzie. „Podkowa”, mimo wszystko, postanowił zaryzykować i opracował plan ucieczki. Trzech uzbrojonych konwojentów jechało razem z więźniami. Byli oni oddzieleni okratowanymi drzwiami. Następnym razem jechało w kabinie kierowcy. Partyzanci mieli się rzucić na eskortę w ciężarówce, odebrać LKM i puścić serię po szoferce, żeby zlikwidować pozostałych. Po odbiciu samochodu mieli wrócić do strefy

amerykańskiej. Więźniowie zaczęli stukać do drzwi i prosić o wodę. Samochód się zatrzymał i po chwili otworzyły się metalowe drzwi. „Podkowiacy” rzucili się na eskortę. Kilku więźniów wyskoczyło z samochodu, a Seweryn Błaszczak „Szczygieł” zdobył automat. „Żbik” wyrwał zdezorientowanemu „Szczygłowi” broń i pociągnął serię po szoferce. Niestety kule poszły za wysoko. Mimo unieszkodliwienia eskorty wewnątrz samochodu, ciężarówka nie udało się opanować. Strażnicy siedzący w szoferce zaczęli strzelać przez okienko oddzielające kabinę kierowcy od tylnej części auta, w wyniku czego jeszcze w samochodzie zginęło ośmiu partyzantów. Byli to:

- Marian Wodyk „Szabelka”,
- Zygmunt Kuncewicz „Podkówka” (młodszy brat por. „Podkowy”),
- Jan Chwiejczak „Żwirko”,
- Władysław Olechowicz „Żuraw”,
- Stanisław Olczyk,
- Zdzisław Szyndzielorz „Lotnik”,
- Augustyn Poździk „Korsarz”,
- Wacław Węgliński „Ryś”.

Ci, których nie dosięgły kule, wyskoczyli z samochodu i zaczęli uciekać. Marian Mijalski „Maf”, Seweryn Błaszczak „Szczygieł” i Tadeusz Jankowski „Żbik” zostali ujęci kilka minut później. Konwojenci zaczęli ich bić i kopać do tego stopnia, że Marian Mijalski został wówczas zamęczony na śmierć. „Podkowa”, Piotr Radziejowski „Gwiazda”, Henryk Józwiakowski „Żmijka”, Witold Lew „Azja”, Tadeusz Juściński „Lew”, Zbigniew Hyckiwick „Szczerbaty” oraz Tadeusz Wiatrowski „Nevada” zostali złapani w ciągu następnych dwóch dni.

Ucieczka powiodła się jedynie czterem partyzantom. Trzech z nich: Henryk Marczeski „Jurand”, Wacław Mączka „Wierny” i Stanisław Bizior „Eam”, wróciło do Polski, a Jan Chwiejczak „Wrzask”, przedostał się do amerykańskiej strefy okupacyjnej i trafił do II Korpusu PSZ. W 1946 roku komisja weryfikacyjna Polskich Sił Zbrojnych zaliczyła „Wrzaskowi” okres służby w ZWZ-AK (lata 1941 - 1944) jako służbę w Wojsku Polskim.

Polacy, w przeciwieństwie do Sowietów, nie cieszyli się popularnością wśród obywateli Czechosłowacji. Odczuli to boleśnie schwytani żołnierze „Podkowy”. Przewieziono ich do więzienia w Czeskiej Kamienicy i poddano torturom. Bito ich gumowymi i drewnianymi pałkami aż do omdlenia, cucono i znowu bito. Por. Tadeusz Kuncewicz przeszedł najcięższe tortury. Funkcjonariusze czeskosłowackiej Narodnej Bezpečnosti (NB) wciskali mu pod paznokcie główki od zapalek, które potem podpalali; pod skórę prawej dłoni włożyli mu ostrze od kuchennego noża itp. Dodatkową torturą było głodzenie aresztowanych. W rezultacie takiego traktowania Piotr Radziejowski „Gwiazda” i Witold Lew „Azja” zmarli z wycieńczenia.

Funkcjonariusze NB chcieli wymusić na partyzantach przyznanie się do przynależności do „polskiej SS”. Rzecz jasna więźniowie odrzucali to absurdalne oskarżenie. Polakom nie wytoczono procesu, nie pozwolono też kontaktować się z rodzinami przez przedstawicielstwo polskie w Czechosłowacji. Dopiero po pół roku Sewerynowi Błaszczakowi „Szczygłowi” udało się za pośrednictwem wychodzącego z więzienia Czecha przekazać gryps do rodziny w Polsce. Aresztanci zaczęli otrzymywać paczki z kraju, co pozwoliło im przeżyć. Polacy przeszli przez więzienia na Hradczanach, Pankracu i Czeskiej Lipie.

Po prawie dwóch latach, w lipcu 1947 roku, na żądanie polskich władz komunistycznych, pozostających przy życiu partyzantów przekazano polskiemu UB i w efekcie cała siódemka trafiła na Zamek Lubelski. Dzięki amnestii sześciu z nich opuściło więzienie 16 XII 1947 r. Jedynie por. Tadeuszowi Kuncewiczowi „Podkowie” urządzono proces, przypisując niemal wszystko, co wydarzyło się na Zamojszczyźnie od sierpnia 1944 r. do czerwca 1945 r. i skazano go na 10 lat więzienia. Podczas procesu nawiązali z nim kontakt pozostający w podziemiu członkowie zamojskiej konspiracji i zaproponowali odbicie lub zorganizowanie ucieczki. Por. „Podkowa” jednak odmówił, twierdząc, że dalsza konspiracja nie ma racji bytu. Wyrok odbywał na Zamku Lubelskim, we Wronkach i Knurowie. Z więzienia wyszedł w 1955 roku.

W tym samym roku rozpoczął pracę na stanowisku kasjera na dworcu

PKP w Lublinie, następnie został przeniesiony do Małaszewicz na stanowisko dyspozytora, później awansował i w 1966 r. przeniesiono go do Dyrekcji Okręgowej PKP w Warszawie. Był bardzo zaangażowany w budowę warszawskiego Dworca Centralnego. Aktywnie działał w Związku Zawodowym Kolejarzy; należał do Towarzystwa Miłośników Kolei. W 1966 wstąpił do ZBoWiD, z którego natychmiast go usunięto. Na emeryturę przeszedł w 1977 r. Przed 1989 r. wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany. W 1990 r. zaangażował się w tworzenie ŚZZAK. Por. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa” doczekał wolnej Polski. Zmarł 8 II 1991 r. w Warszawie. Za walkę w Armii Krajowej był odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Opracowano na podstawie:

- Caban Ireneusz, *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995.
- Caban Ireneusz, Mańkowski Zygmunt, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944. Część pierwsza. Zarys monograficzny*, Lublin 1971.
- Grygiel Jan, *Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim 1939 - 1944*, Warszawa 1985.
- Klukowski Zygmunt, *Zamojszczyzna 1944-1959, tom II*, Warszawa 2008.
- Kuncewicz Tadeusz, *Oddział „Podkowy” jako przykład formowania się jednostki partyzanckiej, [w:] Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, Lublin 1993, s. 134-146.
- Markiewicz Jerzy, *Partyzancki Kraj*, Lublin 1985.
- Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krasnymstawie w latach 1944-1956, red. Jacek Romanek, Lublin 2008.
- Sikorski Adam, Doroszek Tadeusz, *Z archiwum IPN - „Podkowa”, film dokumentalny zrealizowany dla TVP Polonia, TVP Lublin 2007.*
- Wnuk Rafał, *„Niechciani goście” z innej perspektywy, „Mówią Wieki”, nr 8/2004, Warszawa 2004, s. 54-57.*
- Wnuk Rafał, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1944 do 1956, Zamość 1993.*
- Wnuk Rafał, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944 - 1947, Warszawa 2000.*
- Wnuk Rafał, *Tadeusz Kuncewicz (1916-1991), [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944 - 1956. Słownik biograficzny, t. 1, Kraków - Warszawa - Wrocław 2002, s. 249-252.*

Podziel się:

Drukuj:

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) z tej strony